

nowy

TELE LE GRAF

warszawski



CZARNOSKÓRA ANNA BOLEYN. NIE, ALE... **PRAWDA ZAMIĄST POPRAWNOŚCI**

Czarnoskórzy uczestnicy insurekcji kościuszkowskiej, powstania styczniowego, czy warszawskiego, to postaci istniejące naprawdę, zasługujące na upamiętnienie także w kulturze masowej. Naprawdę nie ma potrzeby, by w imię poprawności politycznej zakłamywać historię i w stricte historycznych produkcjach, w których liczy się wiernie odwzorowywanie realiów epoki, w roli np. Kazimierza Wielkiego czy Jana III Sobieskiego obsadzać czarnoskórych aktorów. >> str. 10

**ŁUKASZ WARZECHA I PROF. ANTONI DUDEK
O SPORZE O RONDO DMOWSKIEGO >> str. 2**

TO JUŻ KONIEC TORU KOLARSKIEGO NA GROCHOWIE? >> str. 5

**PO ATAKU NA KIEROWCĘ
PROTEST WARSZAWSKICH TAKSÓWKARZY >> str. 7**

Nowy Telegraf Warszawski, nr 7(38) 2021

Skutki pandemii

Warszawa zmieni się w pustynię?

Sytuacja, w której przedsiębiorcy nie mogą prowadzić własnej działalności, skutkować będzie oczywiście upadkiem ich firm, ale też z perspektywy miasta wyjałowieniem przestrzeni miejskiej. To znaczy, że dochodzi do sytuacji, w której w atrakcyjnych lokalizacjach w mieście znikają kolejne lokale, na przykład gastronomiczne, stanowiące o atrakcyjności turystycznej tego miejsca – mówi dr Andrzej Sadowski >> str. 3

L NA POCZĄTEK

Polityk naszym USŁUGODAWCĄ!



Przemysław Harczuk, redaktor naczelny i wydawca gazety „Nowy Telegraf Warszawski”

Nowa formacja konserwatyistów nie tylko jeszcze nie powstała, ale nawet nie wiadomo, czy powstanie. Natomiast sondaże wskazują, że mogłaby liczyć na 12-13 proc. poparcia. Nie wiem, czy faktycznie byłoby tyle, czy więcej, czy może mniej. Są kwestie, które mogą zdecydować, że wyborcy choć mogliby taki ruch poprzeć, nie zagłosują. Na przykład niektórym może przeszkadzać, gdy w nowej partii pojawi się Jarosław Gowin. Innym, że będą tam byli politycy PO. Jeszcze innych mierzić będzie PSL. Ale nie zmienia to faktu, że istnieje grupa wyborców, która nie ma swojej reprezentacji. To najczęściej drob-

ni przedsiębiorcy, a więc ludzie nastawieni prorynkowo (choć nie ultraliberałowie), dla których PiS jest formacją zbyt socjalną. Do tego właśnie ta grupa straciła najbardziej na pandemii i związanych z nią obostrzeniach. To ludzie konserwatywni umiarkowanie, a więc nie zwolennicy Konfederacji. Jednocześnie nie do zaakceptowania dla nich jest obecna opozycja, a już na pewno ideologiczny skręt w lewo. W efekcie nowe ugrupowanie, o którym dużo mówi się w Sejmie, będzie miało naturalny rezerwuwar poparcia. O ile jednak wartości głoszone przez nową formację będą bliskie również naszej gazecie, to pamiętać należy, że ugrupowanie to zbudują

politycy. Nie ludzie, którzy nagłe doznali olśnienia, ale osoby będące w polityce od jakiegoś czasu. Niektórzy od bardzo dawna. Dlatego też, choć krytycznie odnosimy się zarówno do rządu, jak i opozycji, do nowej formacji także zachowujemy dystans. To zresztą w mediach powinno być REGULĄ. Politycy są naszymi „usługodawcami”, „podwykonawcami”. Mają wykonać konkretne rzeczy, których od nich oczekujemy. Ale, żeby polityków rzetelnie ocenić, konieczne są media, patrzące im na ręce. W „Nowym Telegrafie Warszawskim” krytykujemy obecne władze stolicy – za nieodcięcie się od poprzedników i konkretne błędy, ale też ostry światopoglądowy skręt w lewo. Za nierozwiązane sprawy reprivatyzacji, czy

Krytykujemy też jednak rząd i zwolenników PiS – za chociażby błędy w walce z pandemią, nie zawsze zrozumiałe obostrzenia ale też brak konsekwencji (uważamy, że należy gospodarkę otworzyć, ale w reżimie sanitarnym), krytykowaliśmy szczucie na różne grupy z przedsiębiorcami na czele, czy fatalnie przeprowadzoną reformę sądów. Nowa formacja odnosić się będzie zapewne do konserwatywnych wartości, ogłosi się reprezentantem małych, rodzimych firm. To dobrze, jednak pamiętać trzeba, że stworzą ją politycy, nie działający wcześniej bynajmniej w próżni. Społeczeństwo obywatelskie ma OBOWIĄZEK politykom patrzeć na ręce. Niezależnie od opcji.



Łukasz Warzecha, publicysta i komentator polityczny, publikuje m. in. w „Do Rzeczy”, Onet.pl, „Rzeczpospolitej”

To jakiś absurd!

Trwają dyskusje o tym, by rondo Dmowskiego zmienić na Praw Kobiet. Pomysł wyszedł od Strajku Kobiet, mocno popierają lewicowi aktywiści choćby z ruchów miejskich. Jak Pan to ocenia?

Łukasz Warzecha: To jest jakiś absurd. Nie dziwi mnie nawet, że popierają to miejscy aktywiści. Bo wbrew temu, co oni próbowali nam od lat wmawiać, środowisko miejskich aktywistów jest lewicowe. I lewicowa jest zdecydowana większość lansowanych przez nie postulatów. Druga sprawa – Romanowi Dmowskiemu, za jego zasługi przy odzyskiwaniu niepodległości, choćby podczas konferencji w Paryżu, upamiętnienie w centrum stolicy się należy. Próba przemianowania ronda jest motywowana ideologicznie, chodzi o uderzenie w odłam prawicy szczególnie niestrawny dla lewicowców wszelkiej maści. Mam nadzieję, że zgody na przemianowanie ronda nie będzie. Ale przypominę, że jest tu jednak inna rzecz.

Jaka?

Są pomysły przebudowy, a nawet całkowitej likwidacji tego ronda. Więc nawet jeśli projekt przemianowania ronda nie przeszedł, to jest drugi sposób na pozbycie się niewygodnego patrona.



Prof. Antoni Dudek, historyk i politolog, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Ta dyskusja będzie się toczyć

Jest pomysł, aby przemianować rondo Romana Dmowskiego na rondo Praw Kobiet. Jak ocenia Pan ten pomysł?

Prof. Antoni Dudek: Ten spór będzie trwał. Z prostej przyczyny – w sporze politycznym w Polsce często sięga się po argumenty historyczne. I tak samo spodziewam się powrotu do ostrej dyskusji na temat biskupa św. Stanisława i Bolesława Śmiałego. Wśród części komentatorów wróci narracja z PRL, że biskup reprezentował interesy niemieckie, a król Bolesław, który go zabił był polskim patriotą. Tak samo spór o Romana Dmowskiego będzie trwać.

Tyle, że spór o biskupa Stanisława dotyczy zamierzonej historii. A spór o Dmowskiego jest żywy. Dla jednych to ojciec polskiej niepodległości, dla innych twórca ważnego nurtu ideowego, dla jeszcze innych antysemita?

Jego poglądy, szczególnie z ostatniego etapu

życia, budzą szereg kontrowersji. Ale podobnie jest w przypadku szeregu innych postaci. Józef Piłsudski w 1926 roku doprowadził do zamachu stanu a potem wprowadził ustrój autorytarny. Ale przecież ulice, pomniki i place noszą jego imię nie jako upamiętnienie zamachu majowego, czy rządów sanacji, ale jako upamiętnienie wkładu Piłsudskiego w odzyskanie niepodległości przez Polskę, czy wygraną w wojnie polsko-bolszewickiej. Ignacy Daszyński, postać pomnikowa dla polskiej lewicy, ma w Warszawie swoje rondo. I bardzo dobrze. Ale nie ma go za to, że zasiadał w parlamencie austriackim, ale za wkład w budowę niepodległego państwa polskiego, stanie na czele rządu lubelskiego i bycie marszałkiem Sejmu w wolnym kraju. Roman Dmowski jest postacią, której nie da się wymazać z historii, której wkład w odzyska-

nie niepodległości jest bezsporny, której podpis znajduje się na dokumencie z konferencji w Paryżu. I za to jest patronem ronda, a nie za to, co pisał w swojej publicystyce, gdzie popadł już w antysemiticką obsesję. To wszystko prawda, ale nie za to jest upamiętniony.

Tu jest też inna kwestia, czy Prawa Kobiet nie mogłoby być uczczone w innym miejscu, bez odbierania komukolwiek imienia, szczególnie, że to kon ma być i tak likwidowane?

Szczerze mówiąc dla samorządowej polityki dużo lepszą sytuacją byłoby, gdyby lokalni radni spierali się o to, czy to rondo jest potrzebne, czy je likwidować, czy nie, jak prowadzić ruch w tym miejscu, a nie o to, kto jest owego ronda patronem. Jednak gdyby Adrian Zandberg doszedł kiedyś do władzy, to nie ulega wątpliwości, że nie takie propozycje byłyby realizowane.



DR ANDRZEJ SADOWSKI O SYTUACJI WARSZAWSKICH PRZEDSIĘBIORCÓW W PANDEMII

LEPSZY BRAK INWESTYCJI, NIŻ WYJAŁOWIENIE MIASTA

Sytuacja, w której przedsiębiorcy nie mogą prowadzić własnej działalności, skutkować będzie oczywiście upadkiem ich firm, ale też z perspektywy miasta wyjałowieniem przestrzeni miejskiej. To znaczy, że dochodzi do sytuacji, w której w atrakcyjnych lokalizacjach w mieście znikają kolejne lokale, na przykład gastronomiczne, stanowiące o atrakcyjności turystycznej tego miejsca. Może dojść do sytuacji takiej jak w Szwecji, gdzie w wyniku ostrej polityki fiskalnej z ulic zniknęła praktycznie gastronomia, a pojawiły się jedynie banki. Dlatego z punktu widzenia miasta takiego jak Warszawa, lepiej zrezygnować z wpływów z podatków i planowanych inwestycji, niż pozwolić na wyjałowienie miasta – z dr. Andrzejem Sadowskim z Centrum im. Adama Smitha rozmawia Przemysław Harczuk.

W Warszawie, gdy przejdziemy się ulicą, widzimy nie tylko pozamykane restauracje, lokale w danym momencie, ale i informację, że dana firma już w tym miejscu działać nie będzie. Co taka sytuacja oznacza dla miasta takiego jak Warszawa?

Dr Andrzej Sadowski: Sytuacja, w której przedsiębiorcy nie mogą prowadzić własnej działalności, prowadzi oczywiście do upadku ich firm, ale też z perspektywy miasta do wyjałowienia przestrzeni miejskiej. To znaczy, że dochodzi do sytuacji, w której w atrakcyjnych lokalizacjach w mieście znikają kolejne lokale, na przykład gastronomiczne, stanowiące o atrakcyjności turystycznej tego miejsca.

Ucierpi i biznes, i mieszkańcy, i miejska turystyka, bo atrakcyjność poszczególnych miejscowości spadnie

Może dojść do sytuacji takiej jak w Szwecji, gdzie w wyniku ostrej polityki fiskalnej z ulic zniknęła praktycznie gastronomia, a pojawiły się jedynie banki. I potem władze same musiały dopłacać do działania lokali gastronomicznych, by je odtwarzać.

Tam jednak wynikało to z polityki podatkowej. Tu mamy problem związany z pandemią. Wiele firm zamknięto, ograniczono ich działalność. Czy miasto ma jakieś możliwości, by pomóc ludziom, którzy

stają przed ryzykiem zamknięcia własnej firmy?

Po pierwsze, firmy mają szereg tytułów płatniczych nie tylko wobec skarbowki, fiskusa, ale też wobec samego samorządu, gminy. Samorząd może na okres przejściowy te płatności na okres przejściowy zawiesić. Na pewno niepożądane są jałowe dyskusje, jakie miały miejsce w Krakowie. Radni dyskutowali, czy nie należy mimo pandemii pobierać opłat za koncesje od sprzedaży alkoholu od firm, które w czasie pandemii nie prowadzą działalności.

Pomimo, że nie prowadzą działalności?

Nie prowadzą, a mimo to znaleźli się radni, którzy uzasadniali, że „no jak to, miasto potrzebuje tych środków, one się należą, niezależnie od tego, czy ci przedsiębiorcy musieli działalność ograniczyć bądź ją zawiesić.

Chodzi o wydatki inwestycyjne?

Tak to jest argumentowane. Warto jednak czasem poświęcić nawet cenne inwestycje, niż doprowadzić do wyjałowienia miasta. Sytuacji, w której centra miast zmieniają się w pustynie, na której będą jedynie banki. Na tym ucierpi i biznes, i mieszkańcy, i turystyka, bo atrakcyjność poszczególnych miejscowości spadnie.

TO JUŻ 10 LAT OD WSTRZĄSAJĄCEJ ZBRODNI

Sprawcy wciąż są BEZKARNI!



Sprawa zamordowania działaczki lokatorskiej Jolanty Brzeskiej wciąż nie została wyjaśniona

Mija 10 lat od zamordowania działaczki lokatorskiej Jolanty Brzeskiej. Sprawcy wciąż są bezkarni!

Do tragedii doszło 1 marca 2011 roku. Działaczka lokatorska Jolanta Brzeska była liderką ruchu, protestującego przeciwko niszczeniu lokatorów przez przestępców z tzw. mafii reprivatyzacyjnej. Chodzi o ludzi, którzy w wątpliwy sposób pozyskiwali prawa do roszczeń do cennych warszawskich nieruchomości, pod pozorem rzekomej reprivatyzacji. Rzekomej, bo w rzeczywistości często prawdziwi przedwojenni właściciele kamienic dawno nie żyli. A sądy oddawały majątki ludziom czasem... 130-letnim. Majątki przejmowali przestępcy, tzw. czyszciciele kamienic. Podnosili lokatorom czynsze o kilkaset procent, odłączali prąd, piłowali zamki w drzwiach. Grozili. Gdy pokrzywdzeni lokatorzy zorganizowali się w obronie swoich praw, ich liderem została Jolanta Brzeska. 1 marca 2011 roku została uprowadzona. Jej ciało znaleziono w Lesie Kabackim. Kobieta spłonęła żywcem. Śledztwo w pierwszym etapie było prowadzone nieudolnie. Najpierw sugerowano samobójstwo. Potem uznano, że doszło do morderstwa, ale sprawę umorzono z powodu niewykrycia sprawców. Potem śledztwo wznowiono. Jednak sprawców nie wykryto do dziś. Sprawę szerzej opiszemy na naszej stronie internetowej i w następnym wydaniu „Nowego Telegrafu Warszawskiego”. (az)

HISTORIA ► OLSZYŃKA GROCHOWSKA – 190 LAT PÓŹNIEJ

Ważna rocznica w cieniu pandemii

Bez rekonstrukcji bitwy, bez licznych spotkań, okolicznościowych przemówień. Skromniejszy niż zwykle przebieg mają tegoroczne obchody 190. Rocznicy Bitwy o Olszynek Grochowską. Najkrwawszego starcia Powstania Listopadowego.

Co roku obchody rocznicy były wielkim wydarzeniem zarówno w Kościele jak w dzielnicy Praga Południe. Szczególnie, że obchody były połączone z rocznicą erygowania parafii pw. Najczystszego Serca Maryi. Tegoroczne obchody 190. rocznicy Bitwy o Olszynek Grochowską oraz 96. rocznicy erygowania parafii p.w. Najczystszego Serca Maryi mają znacznie skromniejszy przebieg w związku z pandemią wirusa. Nie będzie kilkuniedniowej celebry, uroczystości ograniczone będą tylko do niedzieli, 28 lutego. „Mając na uwadze obecne obostrzenia, uroczystości, które zaplanowaliśmy na niedzielę, 28 lutego 2021 r., będą miały charakter lokalny, bez oficjalnej celebry i przemówień – poinformował Urząd Dzielnicy Praga-Południe. W niedzielę, 28 lutego o godz. 12:30 Mszy Świętej w parafii Najczystszego Serca Maryi na Placu



Wojciech Kossak „Bitwa o Olszynek Grochowską, Czwartacy”

Szembeka będzie przewodniczył bp Romuald Kamiński. Po Eucharystii, marsz ulicą Chłopickiego do Alei Chwały. A po nim w godzinach 14.00-16.00 – zaplanowano złożenie wieńców pod pomnikiem Bitwy Grochowskiej ul. Traczy/Szeroka. Bitwa o Olszynek Grochowską, z 25 listopada 1831 roku była najbardziej

krwawą bitwą Powstania Listopadowego. Sześćdziesięciu tysiącom żołnierzy rosyjskim przeciwstawił się 40-tysięczny oddział polski dowodzony formalnie przez Michała Radeziwiła, faktycznie przez generała Józefa Chłopickiego. W bitwie zginęło około 6800 Polaków i 9400 Rosjan. Star-

cie było nierozstrzygnięte, ale uniemożliwiło wojskom rosyjskim szturm Warszawy. O kilka miesięcy opóźniło upadek Powstania Listopadowego. Przez cały okres XIX wieku bitwa była jednym z istotniejszych punktów odniesienia dla polskich środowisk patriotycznych. Znajdowała swe odbicie w dziełach wieszczów

narodowych w epoce romantyzmu. „Pamięć o heroicznej walce Polaków jest naszym zobowiązaniem i wyrazem wdzięczności za ich męzną walkę o wolność. Walczyli o wolność dla przyszłych pokoleń, o wolność właśnie dla nas” – czytamy na stronie diecezji warszawsko-praskiej.

(NTW, inf. pras. MUW)

96 LAT KOŚCIOŁA PRZY PLACU SZEMBEKA

Parafia patriotycznych uroczystości

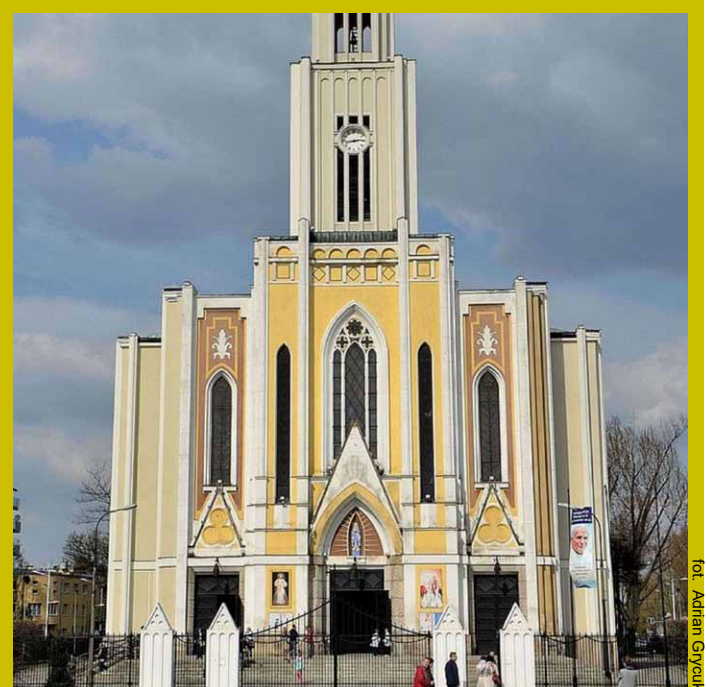
Rocznica bitwy o Olszynek Grochowską jest nierozdzielnie związana z kościołem Najczystszego Serca Maryi (kościół na pl. Szembeka). Świątynia erygowana została w 1925 roku. Razem ze 190. Rocznica bitwy o Olszynek Grochowską przypada 96. Rocznica erygowania świątyni.

O kościele przy pl. Szembeka pisaliśmy w ubiegłym roku, w ramach naszego cyklu o gro-

chowskich świątyniach. Obok konkatedry na Kamionku i kościoła Pallotynów jest najstarszą świątynią na Pradze-Południe. Kościół Najczystszego Serca Maryi swe wezwanie zawdzięcza księżnej Marii Radeziwił, która właśnie w ten sposób chciała nazwać świątynię, która, jak czytamy w kronice parafialnej „obrała tytuł kościoła „Najczystsze Serce Maryi”, ofiarowała parę koni, wóz, sporo bali okrągłych a po

poświęceniu Kaplicy (pierwszego kościółka drewnianego) ofiarowała parę ornatów, kap, alb i komeż”. Plac pod świątynię ufundował mieszkaniec Grochowa Jan Łaski. A samą świątynię erygował w 1925 roku metropolita warszawski, kardynał Aleksander Kakowski. W kościele odbywa się wiele uroczystości patriotycznych, jak choćby w rocznicę Bitwy o Olszynek Grochowską.

(NTW)



Mija 96 lat od erygowania kościoła Najczystszego Serca Maryi



fol. Artur Kaczmarek/Wikipedia

GROCHÓW ► ZAMIAST OBIEKTU SPORTOWEGO MIEJSCE DO REKREACJI?

Requiem dla toru kolarskiego

Rada Warszawy prze-głosowała 18 lutego poprawki dla planu zagospodarowania rejonu ulicy Podskarbińskiej. Tor kolarski Orzeł nie zostanie odtworzony. Kultowe miejsce zostanie przedzielone alejkami.

Organizacje społeczne i wielu mieszkańców chciało odtworzenia toru. Był pomysł współtworzonej przez m. in. Miasto Jest Nasze inicjatywy Nowe Dynasy, zakładający po-

łączenie funkcji toru z funkcją rekreacyjną. Tor miałby być odnowiony, pod nim miałyby być przejście podziemne, na środku toru mieściłby się teren rekreacyjny. Projekt zakładał też siłownię plenerową, ściankę wspinaczkową, teren do trenowania wyczynowej jazdy na rowerze, kawiarnię. Władze dzielnicy argumentowały, że dzielnicy nie stać na to, by utrzymywać w tym miejscu tor kolarski. W czwar-

tek radni przy 46 głosach za, 2 przeciw i 11 wstrzymujących się przyjęli poprawki, zakładające inną koncepcję. Przekształca ona obiekt w obiekt wyłącznie rekreacyjny, dawny tor został ma przecięty alejkami. Tor kolarski Nowe Dynasy został otwarty w 1972 roku przy ulicy Podskarbińskiej 11. W latach 70. i 80. ścigali się na nim najlepsi polscy kolarze. W ostatnich latach popadł jednak w ruinę. (az)

PRAGA ► CHODZIŁ NA CZWORAKACH, TRAFIŁ DO SZPITALA ZAMIAST NA KOLSKĄ



Znacznie przekroczył ŚMIERTELNĄ DAWKĘ

fol. Pixabay

Rekord w spożyciu alkoholu pobił mężczyzna, który leżał sobie na podłodze w galerii handlowej przy ulicy Targowej na Pradze. Miał w wydychanym powietrzu dawkę przekraczającą dawkę śmiertelną. Jak relacjonuje Straż Miejska, była godzina 20.00, gdy uwagę ochrony galerii handlowej przy ulicy Targowej na Pradze przykuł na oko 30-letni mężczyzna. Z młodym człowiekiem nie było kon-

ta, jednak udało się nakłonić mężczyznę do tego, by dmuchnął w „balonik”. Skutek zszokował funkcjonariuszy – okazało się, że 36-latek ma w wydychanym powietrzu aż... 6 promili alkoholu. Dawka śmiertelna to już 4 promile. To wyjaśnia fakt, dlaczego z mężczyzną nie było kontaktu.

6

promili, a więc znacznie powyżej śmiertelnej dawki wydmuchal 36-latek na Pradze

„Kiedy (strażnicy – red.) odczytali wynik, nie mogli uwierzyć własnym oczom.

Wyświetlacz pokazywał 3 mg/l alko-

holu w wydychanym powietrzu co oznacza ponad... 6 promili. Przyjmuje się, że 4 promile mogą być już dawką śmiertelną” – relacjonuje Straż Miejska. Strażnicy ułożyli mężczyznę w pozycji bocznej bezpiecznej i natychmiast wezwali pogotowie ratunkowe. Mężczyzna, zamiast do SODON, czyli izby wytrzeźwień, został przewieziony do szpitala.

ZNALAZŁA KARTĘ I SKORZYSTAŁA

20 razy okradła cudze konto

Ponad 20 razy użyła cudzej karty 32-latek z Warszawy. Kobieta została zatrzymana.

Policjanci z Pragi-Południe złapali kobietę, która wzięła nie swoje karty płatnicze i dokonała przy ich pomocy kilkudziesięciu transakcji. Proceder miał miejsce na przestrzeni miesiąca, między listopadem a grudniem 2021 roku. Jak informuje Komenda

Stołeczna Policji, na początku grudnia na policję przyszło zgłoszenie, o wykonaniu 20 transakcji na łączną kwotę prawie 900 złotych. Policjanci dotarli do zapisów monitoringów i wytypowali podejrzaną o dokonanie tych przestępstw kobietę. Funkcjonariusze zatrzymali 32-latkę. Jak informuje Komenda Stołeczna Policji, podejrzana przyznała, że faktycznie posługiwała się kartą, która

nie należała do niej, zrobiła kilka razy zakupy, ale przede wszystkim wykorzystała ją do nabycia większej ilości biletów komunikacji miejskiej. Na koniec kartę wyrzuciła. Śledczy przedstawili zatrzymanej zarzut dokonania czynem ciągłym dwudziestu przetamań zabezpieczeń bankowych i kradzieży w ten sposób pieniędzy w kwocie prawie 900 złotych.

(źródło: policja)



fol. Policja

„TATA TASIEMKA” PRZED WOJNĄ RZĄDZIŁ NA KERCELAKU

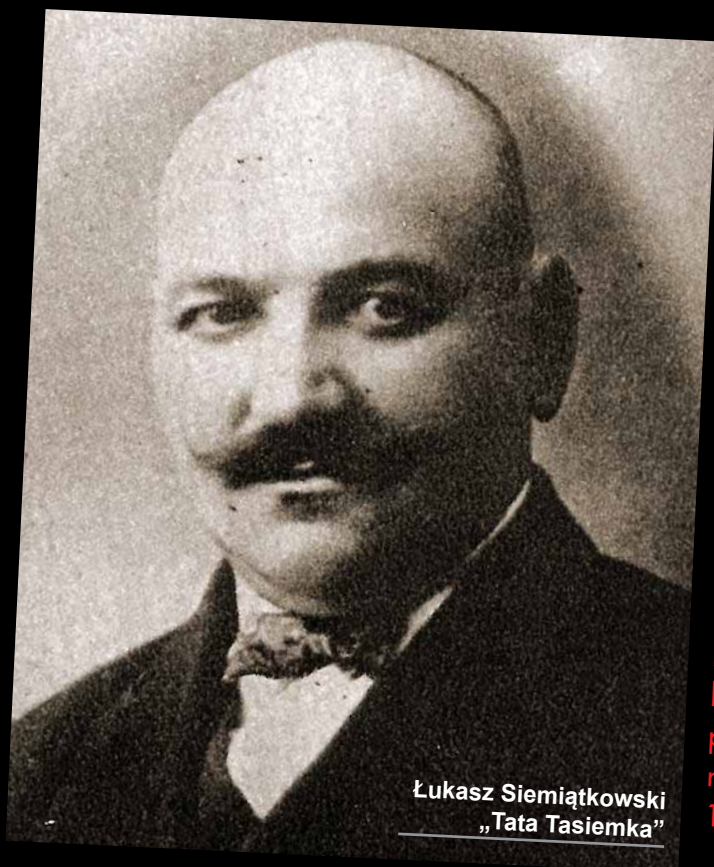
Al. Capone z warszawskiej Woli

Niewielu o nim już pamiętało, co najwyżej pasjonaci przedwojennej historii Warszawy, ale serial „Król” spowodował, że wróciło zainteresowanie losami jednego z najsłynniejszych polskich gangsterów. Łukasz Siemiątkowski, znany pod pseudonimem „Tata Tasiemka”, otoczył się bezlitosnymi oprychami, kontrolował przestępczy półświatek, skorumpował policję. A zaczął jako polityk...

Lucja Czechowska

W listopadzie zeszłego roku ruszyła emisja wyprodukowanego przez Canal+ serialu kryminalnego „Król” – w reżyserii Jana P. Matuszyńskiego na podstawie powieści Stefana Twardocha, który opowiadał o przedwojennej Warszawie. Jej ciemniejszej stronie, zbrodniach, korupcji, intrygach. W „Królu” główną postacią jest Jan „Kuma” Kaplica (w tej roli Arkadiusz Jakubik), a pierwowzorem był Łukasz Siemiątkowski, przez niektórych nazywany nawet polskim Al Capone. Spora w tym przesada, ale bez wątpliwości była to osoba nietuzinkowa, jego życiorys pełen jest zaskakujących zwrotów akcji. Niewiele brakowało, aby został ważnym politykiem, stał się jednak najważniejszym bandytą.

Siemiątkowski nie był rodowitym warszawiakiem, ale pochodził z Mazowsza. Urodził się we wrześniu 1876 roku w Milanówku. Był synem cieśli, sam zaczął pracować już jako nastolatek, został zatrudniony w fabryce tkackiej w Grodzisku Mazowieckim.



Łukasz Siemiątkowski
„Tata Tasiemka”

Już wtedy zaangażował się politycznie, dołączył do organizacji socjalistycznej.

Do Warszawy przyjechał w 1904 roku, znalazł pracę, a także wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej, wtedy właśnie przyjął konspiracyjny pseudonim „Tasiemka”, który stał się jego znakiem rozpoznawalnym na resztę życia. Przez kilka następnych lat zrobił szybką karierę w PPS, brał udział w spektakularnych akcjach, m.in. uwolnieniu „dziesięciu z Pawiaka”.

Podczas I wojny światowej wziął udział w zamachu na niemieckiego agenta – po tej akcji trafił do Cytadeli. Został nawet skazany na karę śmierci, a wyrok miał zostać wykonany 14 listopada 1918 roku. Trzy dni wcześniej zakończyła się jednak wojna i to uratowało Siemiątkowskiego.

Niewiele brakowało, aby

mężczyzna wszedł w „dużą” politykę, w ’27 r. został radnym, kandydował do Senatu, ale przegrał wybory, a gdy doszło do rozłamu w PPS i znaczenie partii zostało zmarginalizowane, rozpoczął się drugi etap w życiu „Tasiemki”, który przyniósł mu złą sławę i pieniądze.

Siemiątkowski zebrał grupę kilkuset zakapiorów gotowych do najgorszego. Jego prawą ręką został Pantaleon Karpiński, potężnie zbudowany oprych, z lubością stosujący przemoc, a wszelkie opory łamał bijąc, a wręcz katując ofiary. Początkowo działali na Kercelaku – wówczas największym w Warszawie targowisku.

Banda „Tasiemki” wymuszała haracze, każda decyzja podejmowana na bazarze musiała uzyskać zgodę hersz-

„Opornych bito, niektórych katowano („z głowy zrobiono „nóżki w galarecie”, jak mówili potem w jednej z knajp wykonawcy wyroku”), a bywało, że i mordowano. „Robotnik”, najszerzej opisujący te zdarzenia, wspominał, że banda wymyślała opłaty od byle czego, m.in. od zamknięcia stoiska. Jeden z opornych nie chciał zapłacić, więc „uderzeniami kolb rewolwerowych i żelaznych lasek zmasakrowano kupca”. A policja? Cierpliwie przyjmowała skargi i nic nie robiła” – wspominało przed 10 latami „Życie Warszawy”

ta bandy. Oplacał on informatorów, którzy donosili co się na bazarze działo. Przejęli kontrolę nad hazardem i burdelami. Krążyły plotki, że nawet ojcowie panny młodej musieli oddawać 10 procent posagu córki, aby mogła wyjść za mąż. Równocześnie Siemiątkowski nadal działał politycznie, choć nie z takim rozmachem jak wcześniej, ale znajomości pozostały.

Gangsterzy szybko wyszli poza granicę targowiska. Konkurentów z przestępczego półświatka lub tych co nie chcieli płacić, katowano w bezlitosny sposób, czy wręcz mordowano. W podobny sposób traktowano świadków, którzy odważyli się zeznawać przeciwko nim.

„Opornych bito, niektórych katowano („z głowy zrobiono „nóżki w galarecie”, jak mówili potem w jednej z knajp

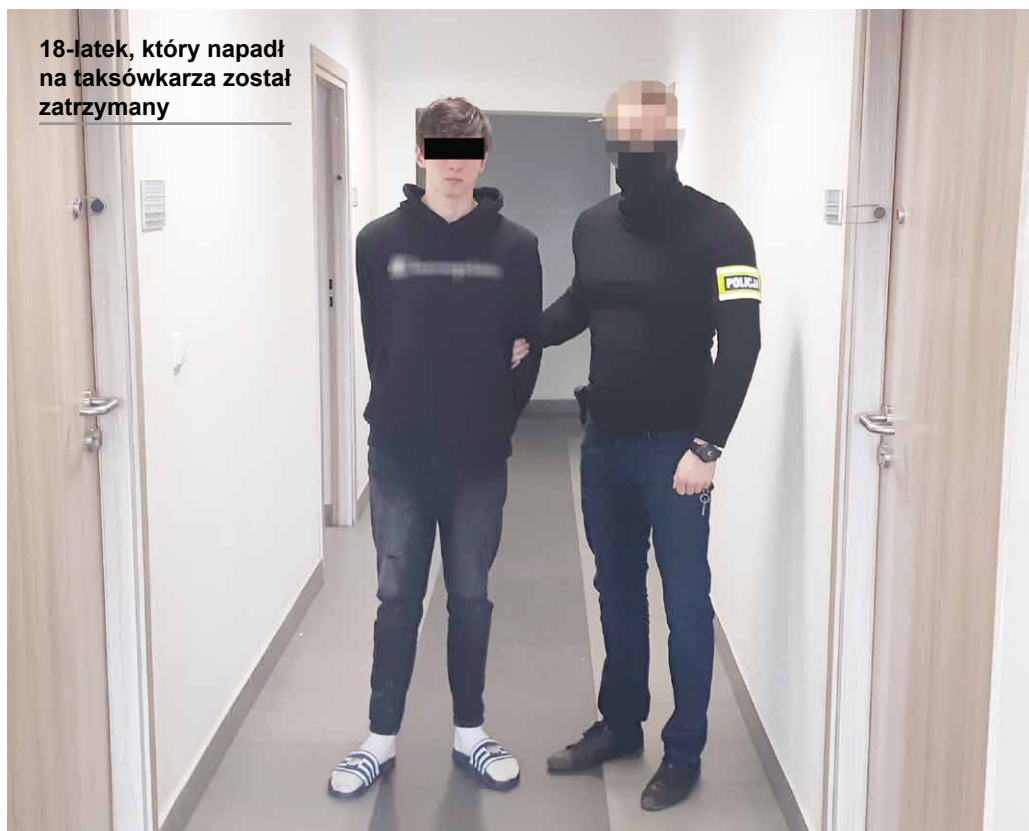
wykonawcy wyroku”), a bywało, że i mordowano. „Robotnik”, najszerzej opisujący te zdarzenia, wspominał, że banda wymyślała opłaty od byle czego, m.in. od zamknięcia stoiska. Jeden z opornych nie chciał zapłacić, więc „uderzeniami kolb rewolwerowych i żelaznych lasek zmasakrowano kupca”. A policja? Cierpliwie przyjmowała skargi i nic nie robiła” – wspominało przed 10 latami „Życie Warszawy”.

Swoją długą bezkarnością Siemiątkowski zawdzięczał właśnie skorumpowanej policji, a także zastraszeniu świadków. Powoli jednak pękła zmowa milczenia, także przez osoby, które wyjechały z Warszawy i wtedy składały szczegółowe zeznania. W końcu banda Siemiątkowskiego została rozbita. Za krótkimi znalazł się herszt i jego zaufani ludzie.

Niestety, Siemiątkowski wykpił się skandalicznie niskim wyrokiem. Najpierw 3 lata więzienia, po apelacji karę skrócono do 2 lat, odsiedział tylko kilka miesięcy, aż w końcu został ulaskawiony przez ówczesnego prezydenta Ignacego Mościckiego.

Po wybuchu II wojny światowej Siemiątkowski zaangażował się w działalność konspiracyjną, oczywiście w strukturach PPS. Jesienią 1942 roku został aresztowany przez gestapo. Najpierw trafił na Pawiak, później do obozu koncentracyjnego w Majdanku. Tam zmarł w lutym 1944 roku na tyfus.

18-latek, który napadł na taksówkarza został zatrzymany



fol. Policia

MOKOTÓW ► PORAZIŁ PARALIZATOREM I RANIŁ NOŻEM

Brutalny napad na taksówkarza

To był standardowy kurs po mieście. Aż do chwili płacenia za niego. Gdy przyszło do płatności, pasażer taksówkarza poraził paralizatorem i ranił nożem. Do zdarzenia doszło w środę. Jak podaje Komenda Stołeczna Policji, wieczorem młody mężczyzna najpierw obserwował taksówkę w pobliżu hotelu Marriott. W końcu wsiadł do stojącego mercedesa i zamówił kurs na rondo Waszyngtona. Mówił, że ktoś tam na

niego czeka. Ale okazało się, że nikogo nie ma. Wtedy poprosił 56-letniego kierowcę, żeby zawiózł go na ul. Modzelewskiego na Mokotowie. Na miejscu znaleźli się przed 21.00. Kierowca poprosił o zapłacenie za kurs. 18-latek powiedział, że zapłaci kartą zbliżeniowo. Na terminalu pojawił się komunikat, że nie ma środków. Pasażer poprosił o kolejną i następną próbę. Efekt był ten sam. Wtedy rozegrał się dramat. Pasażer przystawił po-

krzywdzonemu paralizator do szyi i poraził go kilkukrotnie, następnie dźgnął go kilka razy ostrym narzędziem w dolną część pleców. Pokrzywdzonemu udało się wybiec z samochodu, zaczął krzyczeć, wzywając pomocy – relacjonuje policja. Na miejsce przybyła policja i ratownicy medyczni, taksówkarz trafił do szpitala. Sprawca został zatrzymany. Trwa ustalanie motywów, którymi się kierował.

(źródło: policja)

WYROK NA RAZIE NIEPRAWOMOCNY

Sąd kwestionuje uchwałę śmieciową

Wojewódzki Sąd Administracyjny uznał skargę RSM „Praga” na uchwałę podwyższającą ceny opłat za wywóz śmieci z dnia 12 grudnia 2019 roku. Sąd zakwestionował uzależnienie wysokości opłat od rodzaju zabudowy. Jeśli wyrok by się uprawomocnił, miasto musiałoby zwrócić nawet miliard złotych! O sprawie poinformował w mediach społecznościowych były radny miasta Warszawa, Maciej Maciejowski. „RSM „Praga” zaskarżyła do

niewspółmierny” – napisał. J „Sąd uchylił zaskarżoną uchwałę stwierdzając jej nieważność. W uzasadnieniu podkreślił, że mieszkańcy gminy mają prawo wnosić opłaty w przeświadczeniu, że ich wzrost jest obiektywnie uzasadniony. W ocenie sądu, Rada Warszawy nie wykazała że dotychczasowy system był nieefektywny. Sąd podkreślił, że

1 miliard złotych będzie musiało zwrócić miasto, jeśli wyrok się uprawomocni

Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie uchwałę Rady m. st. Warszawy z 12 grudnia 2019 roku nr XXI-V/676/2019 podwyższającą opłaty za wywóz odpadów. Spółdzielnia kwestionowała wzrost dotychczasowych opłat od selektywnej zbiórki odpadów o 256%, a od jednoosobowych gospodarstw domowych a żo 550% jako

opłaty za wywóz odpadów mogą służyć tylko utrzymaniu systemu gospodarki odpadami, nie zaś innym celem samorządu. Nieważność uchwały śmieciowej Rady m. st. Warszawy spowoduje konieczność zwrotu mieszkańcom stolicy wniesionych opłat, które według naszych szacunków mogą wraz z odsetkami wynieść nawet 1 miliard złotych” – informuje Maciej Maciejowski. Wyrok na razie jest nieprawomocny. Do sprawy będziemy wracać.

(źródło: Facebook.com)

KILKASET POJAZDÓW NA ULICACH

Taksówkarze przeciw przemocy

Kilkaset taksówek pojawiło się w czwartkowy wieczór przy dworcu Warszawa Stadion. Stołeczni taksówkarze zaprezentowali w ten sposób przeciwko brutalności przestępców wobec kierowców. W środę na Mokotowie kierowca taksówki został zraniony nożem. Trafił do szpitala. 18-letni sprawca, który podczas ataku najpierw użył paralizatora,

a potem noża, został zatrzymany. Dramatyczne zajście miało miejsce na Mokotowie, w środę wieczorem. W czwartek wieczorem kilkaset taksówek przyjechało w okolice stacji Warszawa Stadion. – Jesteśmy tu, aby wyrazić koledze wsparcie. To nie był pierwszy atak tego typu. Kilka lat temu klient zamordował kierowcę z Ochoty. Dwa lata temu nieletni sterroryzował taksówka-

rza w Pruszkowie. Takie rzeczy nie mają prawa się zdarzać. My mamy rodziny, uczciwie wykonujemy swoją pracę. Sprawcy powinni mieć świadomość, że tego typu zdarzenia nie pozostaną bez kary – mówi pan Marek, kierowca taksówki. Ulicami stolicy taksówkarze przejechali trąbiąc. Udali się Wałem Międzeszyńskim i Trasą Łazienkowską na Mokotów. (az)

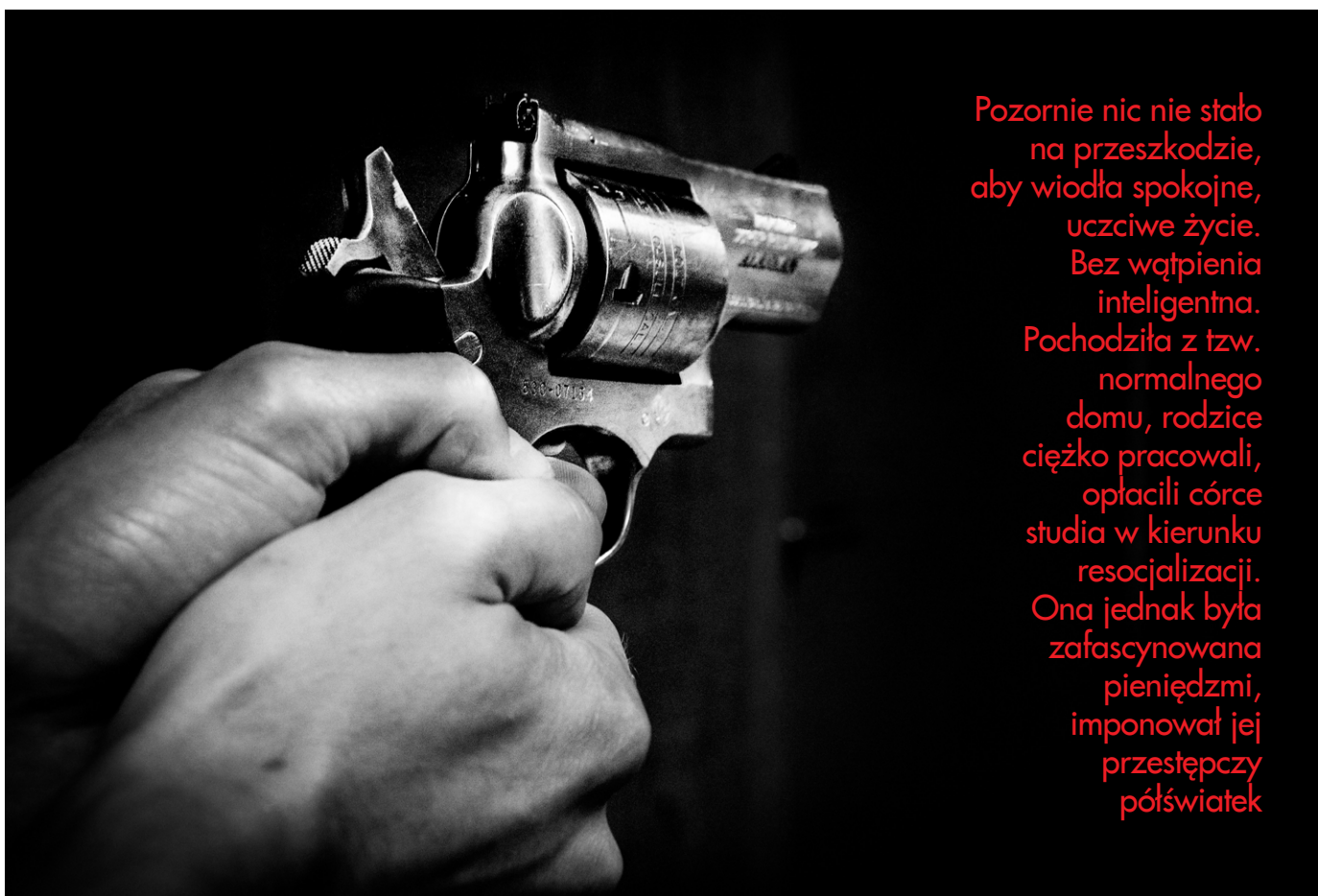


fol. sxc

WARUNKOWE ZWOLNIENIE DLA „KRÓLOWEJ ZBRODNI”? ONA NIGDY NIE OKAZAŁA SKRUCHY...

HISTORIA PRUSZKOWSKIEJ MORDERCZYNI

Małgorzata Rozumecka, która z zimną krwią ćwierć wieku temu dokonała koszmarniej zbrodni, odsiadyuje dożywocie, wkrótce jednak będzie mogła ubiegać się o warunkowe zwolnienie. Sprawa do dziś wzbudza emocje.



Pozornie nic nie stało na przeszkodzie, aby wiodła spokojne, uczciwe życie. Bez wątplenia inteligentna. Pochodziła z tzw. normalnego domu, rodzice ciężko pracowali, opłacili córce studia w kierunku resocjalizacji. Ona jednak była zafascynowana pieniędzmi, imponował jej przestępczy półświatek

fol. Pixabay

Lucja Czechowska

Pozornie nic nie stało na przeszkodzie, aby wiodła spokojne, uczciwe życie. Bez wątplenia inteligentna. Pochodziła z tzw. normalnego domu, rodzice ciężko pracowali, opłacili córce studia w kierunku resocjalizacji. Ona jednak była zafascynowana pieniędzmi, imponował jej przestępczy półświatek. Wspominał o niej nawet najsłynniejszy świadek koronny Jarosław S., pseudonim „Masa”:

„była dziwna, kochała świat gangsterski, kręciła się przy nas. Kiedyś chciała mi dać kilkanaście tysięcy złotych za zabicie jakiegoś człowieka, który rzekomo czyhał na jej głowę. Oplułem ją i odszedłem. Tak skończyła się moja znajomość z Rozumecką”.

Ona jednak sama zaczęła kombinować, jak szybko i łatwo zdobyć pieniądze. Niestety, wpadła na taki pomysł. W latach '90 telefony komórkowe były luksusowym gadżetem, kosztowały krocie, dostępne dla nielicznych. Rozumecka знаła pracowników jednego z operatorów (miała za sobą epizod w tej firmie) i skontaktowała się z Piotrem A., któremu złożyła niecodzienną ofertę. Zapewniała go, że dyskusyjny klub filmowy Bogusława Lindy (nigdy taki nie istniał, a nazwisko znanego aktora było jedynie wabikiem) potrzebuje sporej ilości aparatów. Musiała być bardzo wiarygodna, bo mężczyzna uwierzył w szansę na doskonałą transakcję. Poprosił nawet o pomoc kolegę z firmy Pawła S. „Chcieliśmy tylko przewalić A.” – twierdziła później Rozumecka, ale

prokuratorzy, jak i sędziowie, uznali, że zabójstwo było zaplanowane. Umówili się na spotkanie 18 czerwca 1997 roku w pobliżu Komorowa. Mężczyźni przywieźli nowiutkie 32 telefony komórkowe. Nie wyczuli podstęp. Natomiast Rozumecka pojawiła się w towarzystwie kilku nastolatków, których namówiła do pomocy (wśród nich 16-letniego brata). Zwabili ofiary na leśną polanę, gdzie dzień wcześniej wykopali dół. Piotr A. i Paweł S. zostali zastrzelezeni, ich ciała bandyci wrzucili do mogiły i zakopali. Po zabójstwie Rozumecka natychmiast pojechała do centrum Warszawy, bo na targowisku przed Pałacem Kultury i Nauki czekał na nią umówiony kupiec. Od ręki wziął wszystkie aparaty za 36 tysięcy złotych (przeciętna miesięczna pensja wynosiła wtedy nieco

ponad tysiąc zł). Zbrodnia bardzo szybko wyszła na jaw, bo w lesie kręcili się przypadkowi świadkowie (ich tożsamości nigdy nie ujawniono, pozostali incognito), którzy natychmiast powiadomili policję. To pozwoliło szybko zatrzymać podejrzanych. Podczas śledztwa część faktów nie budziła wątpliwości. Pojawily się jednak też problemy – chociażby z ustaleniem podziału ról w dramacie na leśnej polanie. Dwóch mężczyzn zamordowano, ale kto do nich strzelał? Tego nigdy nie wyjaśniono. Podobnie jak nie odnaleziono narzędzia zbrodni. Z kolei podejrzani, a później oskarżeni, zmieniali wersję wydarzeń, kluczyli, próbowali umniejszać swoją rolę. Jedno pozostało niezmiennie – Rozumecka od początku do końca zaprzeczała, aby kogoś zabiła lub

planowano morderstwo. Co nie znaczy, że okazała skruchę. Podczas jednej z rozpraw adwokat innego oskarżonego zwrócił się bezpośrednio do niej: „Jaka jest prawda? Apeluj do pani sumienia”. „Nie można apelować do mojego sumienia, bo ktoś stwierdził, że go nie mam” – odpowiedziała.

Proces toczył się przy ogromnym zainteresowaniu, bo nikt nie był w stanie przewidzieć co powie lub zrobi Rozumecka. Chociażby przebywając na obserwacji w psychiatryku w Tworkach próbowała stamtąd... uciec. I prawie się jej udało. Opuściła teren placówki, przeszła ogrodzenie, na zewnątrz czekał ojciec z przygotowanym dla córki fałszywym paszportem, meksykańską wizą i biletem lotniczym. Mieli jednak wyjątkowego pecha, bo akurat w tym momencie przypadkowo przejeżdżał radiowóz z policjantami, którzy szukali włamywaczy.

Ostatecznie Rozumecka została skazana na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Orzeczenie utrzymał w mocy Sąd Apelacyjny w Warszawie, a w ustnym uzasadnieniu orzeczenia sędzia Jan Krośnicki stwierdził: „To ona była organizatorem, to ona wszystko zaplanowała, to ona wydawała polecenia, to ona była przywódczynią”. Obrońca złożył jeszcze kasację, ale Sąd Najwyższy uznał ją za bezzasadną. Mężczyźni, którzy zasiedli z „królową zbrodni” na ławie oskarżonych odsiedzieli już swoje kary, a jeden został uniewinniony. Rozumecka nadal przebywa za kratkami. W przyszłym roku minie 25 lat od morderstwa, za które została skazana. Będzie więc mogła starać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Szanse na wyjście na wolność ma mizerne, ale...



dla Juliana

Wszelkie wpłaty prosimy kierować na konto:

FUNDACJA DZIECIOM „ZDAŻYĆ Z POMOCĄ”

ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa

Alior Bank S.A. 42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

Tytułem: **38940 Bieleszczuk Julian** – darowizna na pomoc i ochronę zdrowia

Darowizny można też wpłacać **ONLINE** przez stronę:

www.dzieciom.pl/podopieczni/38940



Można też przekazać 1% podatku.

Wystarczy w rozliczeniu rocznym wpisać:

KRS: 0000037904

a w polu **CEL SZCZEGÓŁOWY:**

38940 Bieleszczuk Julian



Szanowni Darczyńcy, prosimy o wyrażenie zgody w formularzu PIT na przekazanie swoich danych OPP.

Nasz piękny syn Julian ma 4 lata i **AUTYZM ATYPOWY**



dla Juliana

Często słyszymy, że po Julianie nie widać autyzmu. Ci, którzy go nie znają, myślą po prostu, że jest źle wychowany, albo niegrzeczny. Mówimy o nim, że to nasz piękny syn z Marsa, bo dajemy słowo – to dziecko przybyło z innej planety. Ale wyobraźcie sobie, że dla tego małego człowieka każde niepowodzenie równoznaczne jest z końcem świata, a każdy dzień musi przebiegać według tego samego schematu, bo inaczej jest przekonany, że za chwilę wszystko legnie w gruzach. Wyobraźcie też sobie, że chcecie nawiązać z kimś kontakt, ale nie macie pojęcia, jak to zrobić.

Autyzm to inny świat...

... świat piękny i przerażający jednocześnie. Nie jest jednak naszym zadaniem, żeby go zniszczyć. Juliana nigdy nie wyleczymy, bo autyzm to nie choroba. My musimy zrobić wszystko, żeby nasze światy potrafiły razem funkcjonować, żeby Julian w przyszłości miał szansę pójść na studia i znaleźć pracę. Do tego potrzebne są godziny bardzo kosztownej terapii. Julek jest pracowitym chłopcem, którego mózg chłonie wiedzę jak gąbka. Po kilku miesiącach ciężkiej pracy widzimy ogromne postępy w jego rozwoju. Będzie nam bardzo miło, jeżeli zechcecie wesprzeć naszego synka w tym wysiłku.

*Za okazaną nam pomoc serdecznie dziękujemy
Rodzice Juliana*

CZARNOSKÓRA ANNA BOLEYN. TO SIĘ NIE BRONI, ALE...

Prawda zamiast poprawności

Czarnoskórzy uczestnicy insurekcji kościuszkowskiej, powstania styczniowego, czy warszawskiego, to postaci istniejące naprawdę, zasługujące na upamiętnienie także w kulturze masowej. Naprawdę nie ma potrzeby, by w imię poprawności politycznej zakłamywać historię i w strictly historycznych produkcjach, w których liczy się wierne odwzorowywanie realiów epoki, w roli np. Kazimierza Wielkiego czy Jana III Sobieskiego obsadzać czarnoskórych aktorów.

Sprawa pochodzącej z Afryki aktorki, która w serialu historycznym ma zagrać Annę Boleyn, kochankę, potem żonę króla Henryka VIII, następnie ściętą przez kata na rozkaz męża, podzieliła krytyków i publicystów. Pojawiły się głosy, że w filmie historycznym polskiego króla mógłby zagrać czarnoskóry aktor. No, chyba nie do końca. Owszem, dzieło nie zawsze musi być w stu procentach odzwierciedleniem rzeczywistości i prawdy historycznej. Jednak czym innym jest teatr, szczególnie eksperymentalny. „Balladyna” na motocyklach, „Kordian” w stroju metalowca, czy „Moralność pani Dulskiej” we współczesnej scenografii, kostiumach, mogą mieć swoje głębokie artystyczne uzasadnienie. Czym innym kino artystyczne, symboliczne. Tam wierność faktom historycznym nie musi być wymagana, aktorzy odgrywający rolę istniejących postaci nie muszą być do nich podobni. Czym innym jest jednak film, czy serial strictly historyczny. Nie przypadkiem tego typu produkcje są surowo oceniane przez krytyków pod kątem na przykład doboru kostiumów, przedstawieniu realiów epoki w kontekście broni, obyczajów, mebli itd. I tak samo powinno być w przypadku doboru obsady. Pomyśl, by angielską królową, która była biała grała czarnoskóra aktorka, motywowany jest wyłącznie polityczną poprawnością. Ale to miecz obosieczny. W Polsce z wiedzą historyczną jest kiepsko, na Zachodzie jeszcze gorzej. Jeśli poprzez popkulturę do ludzi trafi przekonanie, że oto Afroamerykanka była królową Anglii, Hindus cesarzem Austrii, a w średniowiecznej Europie dominowało, multi kulti, to trochę ciężko będzie przedstawić Europejczykom prawdziwą historię niewolnictwa, belgijskich zbrodni w Kongu,



O Polskę walczyli ludzie o różnym kolorze skóry i różnej narodowości

Zrobienie filmu z czarnoskórym aktorem grającym Roberta Lewandowskiego byłoby chore. Filmu o Robercie Lewandowskim, który jako młody chłopak kibicuje kadrze Olisadebe, a po latach staje się najlepszym piłkarzem i w drużynie ma kolegów piłkarzy o różnym kolorze skóry, byłoby świetnym pomysłem. Znacznie lepszym niż zakłamywanie historii i mówienie, że białe było czarne, czy odwrotnie

prawdziwej historii i motywów wojny secesyjnej. Zwolennicy obsadzenia czarnoskórej aktorki w roli Anny Boleyn podają argument, że nie chcą, aby aktorzy o innym kolorze skóry grali wyłącznie niewolników, itd. W porządku. Jest szereg postaci naprawdę wybitnych, które mogą zostać odegrane. Choćby postać Wilhelma Amo. Wybitnego

XVIII wiecznego filozofa, pochodzącego z Ghany, którego imię nadano niedawno jednej z berlińskich ulic (wcześniej nosiła nazwę ulicy Murzyńskiej). Czy Angelo Solimana, znanej postaci XVIII wiecznego Wiednia. Człowieka wykształconego, przyjaciela austriackiego cesarza Józefa II, znajomego Mozarta, masona, który uzyskał tytuł szlachecki.

Jednak po śmierci został... wypchany i umieszczony w muzeum. I w polskiej historii nie brak wybitnych postaci nie tylko o niepolskim pochodzeniu, ale i o innym niż biały kolorze skóry. Agrippa Hull (1759–1848) – był żołnierzem walczącym w wojnie o wyzwolenie Stanów Zjednoczonych, ordynansem generała Tadeusza Kościuszki, potem szano-

wanym farmerem. W Powstaniu Kościuszkowskim walczył z kolei Jean Lapierre – ps. Domingo. Nie wiemy o nim wiele, ale najprawdopodobniej pochodził z Santo Domingo (chodzi nie tyle o stolicę Dominikany, co całą wyspę Haiti, która wówczas nazywana była San Domingo bądź Santo Domingo). W Powstaniu Styczniowym, w oddziale Kazimierza Kobylańskiego, miał walczyć żołnierz afrykańskiego pochodzenia. To, co wiemy na pewno to to, że poległ między wsiami Kiczki i Posiadały w okolicy Siedlec na Mazowszu, 5 listopada 1683 roku. Znacznie więcej wiemy za to o „Alim”, pochodzącym z Nigerii uczestniku Powstania Warszawskiego. August Agbola O’Brown ur. 22 lipca 1895 w Lagos, zm. 8 września 1976 w Londynie. Brał udział w obronie Warszawy w roku 1939, oraz w Powstaniu Warszawskim – w walkach na Śródmieściu Południowym, zgrupowaniu Iwo. Są też bliższe nam czasowo historie, niekoniecznie wojskowe. Na długo przed Emmanuelem Olisadebe grał w polskiej lidze Robert MITwerandu (1970–2000), czarnoskóry polski piłkarz, występujący w juniorskich i młodzieżowych reprezentacjach Polski. Reprezentacja Polski do pierwszych mistrzostw świata po 16 letniej przerwie weszła w czasie, gdy największą jej gwiazdą był Emmanuel Olisadebe. Zrobienie filmu z czarnoskórym aktorem grającym Roberta Lewandowskiego byłoby chore. Filmu o Robercie Lewandowskim, który jako młody chłopak kibicuje kadrze Olisadebe, a po latach staje się najlepszym piłkarzem i w drużynie ma kolegów piłkarzy o różnym kolorze skóry, byłoby świetnym pomysłem. Znacznie lepszym niż zakłamywanie historii i mówienie, że białe było czarne, czy odwrotnie.

SENSACYJNE WYNIKI SONDAŻY

Nowy ruch konserwatywny zamieszka na scenie

Nowa formacja konserwatywna – grupująca konserwatystów z Platformy Obywatelskiej, Polskie Stronnictwo Ludowe – Koalicję Polską, ludzi ruchu Kukiz'15 i ewentualnie Porozumienie Jarosława Gowina, mogłaby liczyć na starcie na ponad 12 proc. poparcia – wynika z sondażu zleconego na zlecenie tygodnika „Do Rzeczy”. Jak ustalił z kolei „Nowy Telegraf Warszawski”, powołanie nowego ruchu, kierującego swą ofertę do konserwatywnie nastawionych przedsiębiorców i wielkomiejskich konserwatystów, są realne.

PO skręca mocno w lewo, i z punktu widzenia tej partii to oplacalne. PiS prowadzi antypodsiębiorczą krucjatę. Jest wielu ludzi, którzy nie mają swojej reprezentacji na scenie politycznej” – słyszymy w sejmowych kuluarach. A sondaż dla „Do Rzeczy” zdaje się to potwierdzać. Jak twierdzą nasi rozmówcy z liberalnego skrzydła PO, mocny skręt w lewą stronę jest przesadzony, ale też jak najbardziej logiczny. – Może mi się to nie podobać, ale dziś dla wielu przeciętnych ludzi konserwatyzm, to PiS. Jest oczywiście jakaś grupa konserwatywnych niepisowskich wyborców, ale o radykałów walczy Konfederacja. Umiarkowanych chce pozyskać PSL. Ale nawet gdybyśmy o taki elektorat chcieli zabiegać, to mówimy o maks. 20 proc. wyborców. Elektorat ideologicznie atykonserwatywny to ponad 40 proc. Więc „konserwatywnej kotwicy” pozbędziemy się świadomie – mówi nasz informator. Jak zaznacza, nie jest wykluczone, że konserwatyści z PO wyjdą. – Ale to nie będzie wielka strata. I tak nie ma ich wielu. Nie



fot. Adrian Gryczuk/Wikipedia

stanowią o sile partii. A my realnie musimy zdominować ruch Hołowni i lewicę. Tak, by rozdawać karty w 2023 roku – mówi zastrzegający anonimowość poseł PO. Jednak platformiani konserwatyści również mogą mieć szansę na zaistnienie – w ramach szerszego ruchu wokół PSL, Kukiz'15, a nawet umiarkowanych polityków Zjednoczonej Prawicy. – Na pewno stanowisko PO w sprawie aborcji ujawniło w największej partii opozycyjnej frakcję, której przedstawiciele sami określili się jako konserwatyści. Mamy do tego Polskie Stronnictwo Ludowe, Kukiza, który z PSL współpracował. Jest wreszcie Gowin i jego ruch, który być może odejdzie ze Zjednoczonej Prawicy. To by było symboliczne przełamanie obecnego podziału politycznego – mówi „Nowemu Telegrafowi Warszawskiemu” dr Andrzej Anusz, politolog, Instytut Piłsudskiego. – Sondaż, który

daje ewentualnej formacji prawie 13 proc. poparcia odzwierciedla realny potencjał takiego ugrupowania. Oczywiście sprawą otwartą jest, czy taka formacja powstanie, jak będzie wyglądać. Ale rozmawiać o niej będziemy coraz częściej – dodaje ekspert. Platforma Obywatelska przyjęła nową strategię w kwestii aborcji. Partia zerwała z dotychczasową neutralnością światopoglądową. Co doprowadziło do wrzenia w jej strukturach. Tymczasem PiS do sporu z Porozumieniem dodał kolejny – zaostrzył spór z Solidarną Polską. Zjednoczona Prawica jest na granicy rządu mniejszościowego. Jak tak pójdzie dalej potwierdzą się pojawiające się od jakiegoś czasu również na naszych łamach teorie o całkowitej zmianie kształtu polskiej sceny politycznej, powstaniu zupełnie nowych ugrupowań i sojuszy. PO chce nie powrotu do kompromisu, ale też liberalizacji aborcji. Pomysł ten

Mocny skręt w lewo PO oraz spory w obozie Zjednoczonej Prawicy sprawiają, że powołanie nowej formacji w centrum jest coraz bardziej realne

doprowadził do ostrego sporu wewnątrz PO. Przeciwno skrętowi w lewo są platformiani konserwatyści. Nowe stanowisko w sprawie aborcji sprawia, że coraz bardziej realna jest wizja opuszczenia przez nich partii. W efekcie najprawdopodobniej scena polityczna będzie kształtować się tak, że o pozycję w elektoracie liberalno-lewicowym rywalizować będą lewica, ruch Hołowni i Koalicja Obywatelska, zaś w centrum powstanie silny sojusz złożony z Polskiego

Stronnictwa Ludowego oraz konserwatystów z PO i Porozumienia Jarosława Gowina, który jest coraz bardziej na obrzeżach Zjednoczonej Prawicy. Co jednak ciekawe, spór w obozie władzy nie dotyczy wyłącznie Porozumienia i PiS, ale też Solidarną Polskę Zbigniewa Ziobry. W lutym z rządu wyrzucony został wiceminister Janusz Kowalski. Zaogniło to konflikt między PiS i Solidarną Polską. Kilka dni temu prezydent Rzeszowa, wywodzący się z Sojuszu Lewicy Demokratycznej Tadeusz Ferenc ogłosił, że rezygnuje z urzędu, a na swego następcę wskazał Marcina Warchoła, wiceministra sprawiedliwości z Solidarnej Polski. PiS zapowiedział, że wystawi własnego kandydata. Efektem jest coraz większy spór w ramach Zjednoczonej Prawicy. Zdaniem wielu ekspertów sytuacja zmierza w kierunku rządu mniejszościowego.

(„Nowy Telegraf Warszawski”)

Były reprezentant Polski rozegrał kapitalny mecz z Wisłą

Odbudował się w Legii, puka do kadry!

Legia Warszawa gra w kratkę, mecze odbywają się przy pustych trybunach. Jednak forma niektórych, jak Bartosza Kapustki mogą cieszyć

Legia w tym roku gra w kratkę. A to przegrali z ostatnim Podbeskidziem, a to pokonali bardzo mocny Raków. Zaledwie zremisowali z Jagiellonią w Białymstoku, ale za to dali koncert gry w spotkaniu z Wisłą Płock, zwyciężając w derbach Mazowsza 5:2. Mecz był dobry, a jak na polską ligę wręcz fenomenalny. Niezależnie od różnych wyników, z meczu na mecz coraz lepiej gra Bartosz Kapustka który coraz głośniej upomina się o powołanie do kadry Biało-Czerwonych. Dodatkową motywacją legionistów było potknięcie Pogoni Szczecin w Krakowie. Lider przegrał z Wisłą 1:2, więc wygrana przy Łazienkowskiej dawała podopiecznym Czesława Michniewicza powrót na fotel lidera PKO BP Ekstraklasy. Legioniści grali bez Artura Boruca. Strzelił gola na 2:0, rozpoczął kilka groźnych akcji legionistów. Jednak w końcówce pierwszej połowy starsi kibice mogli przypominać

sobie horrory w spotkaniach z Widzewem w lat 90-ych, gdy prowadzenie topniało w ciągu kilku minut. Tu prowadzenie 3:0 zmniejszyło się do 3:2. Jednak w Legii Warszawa gra Bartosz Kapustka. W 49 minucie meczu przeprowadził akcję, po której podał piłkę do Luquinhasa, a ten podwyższył na 4:2. Od tego momentu gospodarze kontrolowali już grę, a spokój i koncentracja nie pozwoliły na powtórkę z końca pierwszej połowy. Ostatecznie Legia wygrała 5:2. Szczególnie cieszy forma Bartosza Kapustki, który zaliczył bramkę, asystę, a przede wszystkim kolejny bardzo dobry występ. Zawodnik, który był rewelacją mistrzostw Europy we Francji, a potem mocno się zagubił, przypomina tego piłkarza, który był rewelacją kilka lat temu. Wysła wyraźny sygnał o powołanie do reprezentacji Polski. To nie jest jednostkowy występ, bo nawet w słabszych spotkaniach Legii Kapustka jest mocnym punktem zespołu. Czy powinien trafić do

Zawodnik, który błyszczał podczas mistrzostw Europy we Francji, a potem mocno się zagubił, znów przypomina tego piłkarza, który był objawieniem kilka lat temu

kadry Souzy? Na pewno kilka miesięcy temu byłyby tu duże wątpliwości. W kadrze była spora konkurencja, a Kapustka wracał do polskiej ligi po nieudanych wояażach za granicą. Teraz jednak gra z meczu na mecz coraz lepiej, obok Boruca, Wszołka i Pekharta stanowi o sile drużyny. Za to środek pomocy Biało-Czerwonych się sypie. Wypadł Krystian Bielik, który miał być

mocnym punktem zespołu. Koszmarne kontuzja eliminuje go i z marcowych meczów eliminacji mistrzostw Świata i z mistrzostw Europy. Dokładnie taką samą kontuzję złapał Maciej Góralski. Grzegorz Krychowiak mocno obniżył loty. Karol Linetty stracił miejsce w Torin. Nie przekonuje Piotr Zieliński. Jakub Moder i Michał Karbownik nie przebili się jeszcze w Brighton. Kamil Grosicki o Euro w zasadzie może zapomnieć, Kuba Błaszczykowski zbliża się raczej do finiszu kariery, w ogóle skrzydła wyglądają słabo. A to oznacza, że w pomocy postawić trzeba będzie na kreatywny środek. W zasadzie jedynym piłkarzem środka, który nie obniżył lotów jest Mateusz Klich. I właśnie Bartosz Kapustka. Kto wie, czy to właśnie on nie będzie największym wygrany powrotu do kraju i zmiany na stanowisku selekcjonera kadry.

MISTRZOSTWA EUROPY SIĘ ODDALIŁY

Grosik jednak nie dla Legii



fol. Ekaterina Day/Wikimedia

Kamil Grosicki nie przejdzie do Legii Warszawa, ani do żadnego innego polskiego klubu. Piłkarz zdecydował o swojej przyszłości. Uczestnik mistrzostw Europy 2012, mistrzostw Europy 2016 (ćwierćfinał) i mistrzostw Świata 2018. Jeden z najważniejszych w ostatniej dekadzie piłkarzy reprezentacji Polski, Kamil Grosicki, najprawdopodobniej nie znajdzie się w kadrze na mistrzostwa Europy. Zawodnik zdecydował, że zostanie do końca sezonu w West Bromwich Albion. Że będzie walczył o pierwszy skład i o wyjazd na turniej. Problem w tym, że miejsca w klubie nie ma od ładnych kilku miesięcy. I nie ma specjalnych widoków na to, by jego status się zmienił. W ostatnich tygodniach eksperci przewidywali zmianę klubu na zespół polskiej ekstraklasy. Istniał temat Legii Warszawa. Mistrzowie Polski mają w składzie byłych i obecnych reprezentantów – Artura Boruca, Artura Jędrzejczyka, Igora Lewczuka, Pawła Wszołka i Bartosza Kapustkę. Ten ostatni ostatnio imponuje formą. Jest jednym z najlepszych zawodników polskiej ligi, typowanym do składu na mistrzostwa Europy. Wieli liczyli na ponowne odbudowanie się „Grosika”. Wśród potencjalnych klubów były rozważane także Pogoń Szczecin i Jagiellonia Białystok. Ostatecznie zawodnik zdecydował się na pozostanie w obecnym klubie. Oczywiście nie można niczego przesądzać. Być może piłkarz nagle wywalczy miejsce w składzie WBA i zacznie grać na miarę możliwości. Ale nie oszukujmy się – szanse na grę są prawie żadne. A na powrót do kadry niewielkie.

(NTW)